

LECH M. NIJAKOWSKI

TRYBIKI MASZYNERII ZAGŁADY ZWYKLI LUDOBÓJCY DRUGIEGO I TRZECIEGO PLANU

To prawda dobrze znana wśród badaczy *genocide studies*, którą ciągle powtarzam: ludobójstwa dopuszczają się w większości zwykli ludzie, a nie fundamentaliści, sadyści czy psychopaci. W niektórych okresach lub krajach mordowanie mogło być wręcz powodem do dumy (nawet jeszcze w XXI w., gdy z Birmy wypędzono lud Rohingya – w 2017 r. władze doprowadziły do ucieczki ponad 700 tys. ludzi¹).

Nie chodzi tu o nieczułość albo wyćwiczoną powściągliwość. Ludobójstwa były w większości dokonane przez państwa narodowe w ramach rutynowych działań (różnie to wyglądało w koloniach). Ludzie odgrywali zatem znane sobie role. Kierowali się przy tym powszechnie uznawanymi wartościami, takimi jak sumienność, patriotyzm czy wytrwałość. Nawet role na pierwszy rzut oka bardzo odległe od ludobójstwa, mogłyby bezpośrednio przyczyniać się do powodzenia projektu, czego typowym przykładem jest konduktor w czasie II wojny światowej.

Ponadto nieustannie trzeba pamiętać o różnicy perspektyw. Z wnętrza społeczeństw, które mobilizują się do przemocy, świat może wyglądać zupełnie inaczej, niż postrzegają go zewnątrzni obserwatorzy. *Być może najbardziej przejmujące w tych opowieściach jest to, że wielu pocziwych ludzi wracających z hitlerowskich Niemiec wychwalało je pod niebiosa. Zło przenikało każdy aspekt życia w Niemczech, ale na tle dostępnych dla cudzoziemców atrakcji ohydna rzeczywistość była zbyt często i zbyt długo ignorowana. Ponad osiemdziesiąt lat po tym, jak Hitler został kanclerzem, widmo nazistów wciąż straszy. Bądźmy czujni²* – już ta zasada wystarczy, a przecież zmian było znacznie więcej, wystarczy przypomnieć o zmieniającej się wrażliwości, która odmieniła politykę międzynarodową. Teraz po prostu znacznie mniej wolno.

Maszyneria zagłady nie wymaga zatem legionów politycznych żołnierzy – zindoktrynowanych ideologicznie fanatyków. Ludzie mogą nawet nie wiedzieć,

¹ Por. M. Lubina, *Rohingya. Kim są prześladowani muzułmanie Birmy?*, Warszawa 2019.

² J. Boyd, *Wakacje w Trzeciej Rzeszy. Narodziny faszyzmu oczami zwykłych ludzi*, tłum. M. Moltzan-Małkowska, Warszawa 2019, s. 74.

że przyczyniają się do ludobójstwa. To rodzi pytania w kontekście intencjonalności działań – oczywiście bardziej na gruncie prawnym niż socjologicznym. Sprawcy mogą być nawet przeciwnikami oficjalnej rasistowskiej ideologii. Nowoczesne państwa potrafią wykorzystać także ich gorliwość.

Wojna zmienia wszystko

Kluczowe znaczenie ma to, że do większości ludobójstw doszło w czasie wojen³. Można zatem było projekt ludobójstwa podporządkować planom wojennym, dobrze zakorzenionym we wszystkich społeczeństwach. Mordując na wojnie, możemy szczyć się, że wykonujemy patriotyczny obowiązek wobec ojczyzny. Że tak naprawdę zabijamy wrogów narodu. Na długo przed II wojną światową i nazistowskim skaptowaniem sumień wykorzystywano ten schemat. Wystarczy przypomnieć, że młodoturcy skorzystali z mobilizacji do I wojny światowej (por. tabelę nr 1).

Tabela nr 1. *Ludobójstwo i wojna*

Lp.	Ludobójstwo – miejsce i czas	Powiązanie z wojną	Czy bezpośrednio przed ludobójstwem zbiorowość sprawców została dotknięta zbiorową przemocą?
1	USA, 1866–1890	Po wojnie secesyjnej 1861–1865	Tak – wojna secesyjna lat 1861– 1865 oraz tzw. wojny indiańskie
2	Wolne Państwo Kongo, 1880–1908	Brak	Nie (pomijając opresję związaną z rozwijającym się handlem niewolnikami)
3	Australia, XIX w.– lata 60. XX w.	Brak	Nie
4	Niemiecka Afryka Południowo- Zachodnia, 1904–1905	Po powstaniu ludów Herero i Nama	Tak – powstanie Herero i Nama w kolonii

³ Por. M. Shaw, *The general hybridity of war and genocide*, „Journal of Genocide Research” 2007, Vol. 9, Issue 3, s. 461–473.

Lp.	Ludobójstwo – miejsce i czas	Powiązanie z wojną	Czy bezpośrednio przed ludobójstwem zbiorowość sprawców została dotknięta zbiorową przemocą?
5	Imperium osmańskie, 1915–1916	I wojna światowa	Tak, liczne konflikty, w tym przede wszystkim: wojna z Rosją i jej bałkańskimi sojusznikami w latach 1877–1878; wojny bałkańskie lat 1912–1913
6	Europa, 1941–1945	II wojna światowa	Tak – I wojna światowa
7	Niezależne Państwo Chorwackie, 1941–1945	II wojna światowa	Tak – I wojna światowa
8	Burundi, 1972	Po powstaniu Hutu	Tak – konflikt Hutu –Tutsi w czasie dekolonizacji oraz powstanie Hutu
9	Kambodża, kwiecień 1975–1979	Konflikty graniczne z Wietnamem	Tak – pacyfikacje protestów chłopskich przez rząd; wojna domowa; wpływ wojny w Wietnamie (w tym bombardowania amerykańskie)
10	Gwatemala, 1981–1983	Wojna domowa	Tak – wojna domowa
11	Timor Wschodni (okupowany przez Indonezję), 1975–1999	Brak	Nie
12	Rwanda, 6 kwietnia–lipiec 1994 r.	Konflikt z Rwandyjskim Frontem Patriotycznym	Tak – konflikt Hutu i Tutsi w czasie dekolonizacji; ofensywa Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: L. M. Nijkowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 213–273.

Oczywiście, w tabeli nr 1 uwzględniono tylko poważne wojny, ale sytuację we wszystkich koloniach można postrzegać przez pryzmat walki i przemocy. Były to przecież społeczności głęboko strauumatyzowane. Rasistowskie uprzedzenia pozwalały używać barbarzyńskich strategii, których w Europie nie dopuszczano. Ponadto ważne jest postrzeganie konfliktu przez jego uczestników, a w tym przypadku brak wojny może być tylko obserwacją z zewnątrz.

To dobry przykład na to, że historia jest pisana z pewnej perspektywy. Nie mówiąc już o tym, że to, co dla jednej narodowej historiografii będzie słuszną obroną narodu, dla innych może być zbrodnią albo wręcz ludobójstwem. Przez długi czas cierpienia kolonizowanych ludów znajdowały się w cieniu europejskich konfliktów. Niektórzy twierdzą, że Hitler oburzył Europejczyków, przenosząc do serca kontynentu praktyki doskonale znane z kolonii. Możemy zatem operować historiografią z ciemną plamką, nie dostrzegając w polu analiz zjawisk doskonale znanych innym obserwatorom historii, w tym zwłaszcza mniej uprzywilejowanym.

Wojna i okupacja mogą zwykłych obywateli zamienić w sadystycznych morderców. Co ważne, nadal sądzą oni, że wypełniają patriotyczny obowiązek. Przykładem może być okupacja niemiecka na Wschodzie w czasie II wojny światowej, która zwykle działania policyjne zamieniła w sadystyczny spektakl: *Masowy mord stał się integralnym elementem powszedniego dnia funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa i niemal oddziaływał jak integrujące wspólnotę medium kultury przemocy*⁴. To właśnie funkcjonowanie kultury przemocy jest najbardziej niebezpieczne, a działała ona na długo przed wynalezieniem gier komputerowych (dzisiejszy sztamkowy przykład wychowania do nieczułości i przemocy). Co ważne, kultura przemocy istnieje nadal i często prowadzi do wybuchu kolejnych konfliktów⁵. Świetnym przykładem są cykle krwawej zemsty Hutu na Tutsi w Rwandzie.

W tym miejscu warto przywołać dobrze znaną książkę „Zwykli ludzie”⁶. Pokazuje ona, że żołnierze, którzy nie byli silnie zindoktrynowani ideologią narodowosocialistyczną, mogli zamienić się w ludobójców. Ukazuje to studium Christophera Browninga poświęcone 101 Policyjnemu Batalionowi Rezerwy. Służyli w nim przeciętni policjanci w średnim wieku z Hamburga. 13 lipca 1942 r. dowódca

⁴ K.-M. Mallmann, „Człowieku, dziś świętują tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah w Galicki Zachodniej* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 95.

⁵ Por. E. Staub, *Psychologia świadków, sprawców i ratujących bohaterów*, tłum. A. Wójcik [w:] *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, red. L. S. Newman, R. Erber, Warszawa 2009, s. 15–42.

⁶ Ch. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101 Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.

batalionu po poinformowaniu podkomendnych o celach operacji (przeprowadzanej w ramach akcji „Reinhardt”) dał im możliwość wycofania się z egzekucji. Postąpiło tak tylko dwunastu funkcjonariuszy i jeden oficer. Później jeszcze kilku policjantów odmówiło wykonania rozkazu. Presja kolegów i treść autostereotypów sprawiły, że wycofanie się postrzegane było jako zdrada kolegów i tchórzostwo.

Głębszych lekcji dostarcza lektura książki „Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania”⁷. Oparta jest na spisanych podsłuchach niemieckich żołnierzy, którzy znajdowali się w więzieniach w Wielkiej Brytanii. *Zwyczajność brutalności pokazuje wszak tylko jedno: zabijanie i ekstremalna przemoc to nic niezwykłego, chleb powszedni zarówno dla opowiadających, jak i dla ich słuchaczy*⁸. Żołnierze Zagłady w większości wychowali się w standardowych warunkach w niemieckich rodzinach, a mimo to zamienili się w brutali. Nie pasują do nich klisze, które znamy z popularnych filmów o seryjnych mordercach. Niestety nie było w tym nic niezwykłego – to dość częsty scenariusz na wojnie. Autorzy cytowanej książki przywołują książkę Alfa Lüdtkego, który napisał: *Stosowanie przemocy, zagrożenie przemocą, zabijanie lub zadawanie bólu można było rozumieć jako pracę i tym samym uważać za coś sensownego, a przynajmniej koniecznego i nieuniknionego*⁹. To bez wątpienia szokujące, ale trzeba zrozumieć, że państwo wmawia ludobójcom, że mordowanie to ich praca. A obywatele nowoczesnego świata zaskakująco łatwo ulegają tej fikcji.

Wojna zmienia zatem wszystko. Wykorzystuje przy tym instytucje i habitusy funkcjonujące już w społeczeństwie. Wystarczy zdać sobie sprawę, że dziecięce piosenki i zabawy, które mają ukształtować postawę patriotyczną, w istocie skłaniają przyszłego obywatela do zabijania ludzi wskazanych przez dowódców. W świetle ludobójczej praktyki, dziecięce zabawy w żołnierzy nabierają barbarzyńskiego znaczenia.

Ta zdolność wojny do „zaczadzania umysłów”, moim zdaniem, nadal występuje, co pokazują różnorodne konflikty czy siła dyskursu „wojny z terroryzmem”. Obserwując konflikty na Bliskim Wschodzie, możemy sprawdzić, czy jako obywatele Europy odczuwamy tu jakieś skrzywienie poznawcze, które nakazuje pewne kategorie społeczne postrzegać jako – upraszczając – gorsze od nas. To doskonale opisany mechanizm psychologii społecznej, od dawna wykorzystywany przez polityków.

W czasie wojny zmieniają się procesy poznawcze, brutalna propaganda wydaje się trafnym opisem rzeczywistości, a ekskluzywistyczne dyskursy ideologiczne

⁷ S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014.

⁸ Tamże, s. 10.

⁹ Cyt. za: Tamże, s. 38.

szerzą się poprzez różne kanały komunikacyjne: [...] *ten sam niekontrolowany obieg może rozdrabniać efekty wojny, utrudniając nam skupienie się na jej faktycznych kosztach, nie mówiąc już o naturalizacji efektów wojny jako domniemanego tła codzienności*¹⁰.

Wojenne działania prowadzą do okrucieństw, nawet gdy nie zaplanowano ludobójstwa. Wojna z Polską i późniejsza okupacja były brutalne, ale wtedy jeszcze nie planowano eksterminacji narodu polskiego. Tymczasem od pierwszych dni wojny działały Einsatzgruppen, które kojarzymy zwykle z Holocaustem¹¹. Instytucjonalny wymiar wojny stanowi wsparcie dla projektu ludobójczego, ale także w innych przypadkach może prowadzić do wielu zbrodni. Okoliczności narzucają się sprawcy, nawet jeśli wcześniej nie miał on czytelnej intencji ludobójczej.

W tym sensie przemoc należy postrzegać jako strukturotwórczą – nie tylko coś niszczy, ale i tworzy. Kształtuje występujące w społeczeństwie instytucje i habitusy. Jej stosowaniu towarzyszy zmiana procesów poznawczych i przyjmowanie nowych ram semantycznych. Im bardziej przewlekły konflikt, tym bardziej podstępne działanie kultury przemocy, co widać zwłaszcza w cyklach krwawej zemsty, które połączyły Hutu i Tutsi.

Zwykli ludobójcy

Najwięcej sprawców realizuje zadania, które pozwalają im wypierać się odpowiedzialności. Chodzi o wszystkie zawody wykonujące zadania niezbędne dla funkcjonowania państwa, w tym nauczycieli. Szkoły powszechne w autorytarnych państwach mają na celu wykształcenie posłusznych i prawomyślnych obywateli. Jak zauważył Heinrich Böll (laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1972) w autobiograficznym opowiadaniu: [...] *fatalna rola, jaką odegrali ci wysoce wykształceni, bezwzględnie przyzwoici niemieccy profesorowie gimnazjalni, doprowadziła w konsekwencji do Stalingradu i Oświęcimia* [...]¹². Do dzisiaj w polskich szkołach niezależność intelektualna jest często karana jako nieposłuszeństwo. To obrazuje, jakie wartości tak naprawdę kierują praktyką społeczną.

Administracja okupacyjna potrzebowała rutynowej pracy wielu Niemców, jak choćby urzędnika pocztowego Hermanna Beyerleina (ur. 1910). Zgłosił się

¹⁰ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa 2011, s. 18.

¹¹ J. Böhler, K.-M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009.

¹² H. Böll, *Kim wreszcie ten chłopak ma zostać? Kiedy wojna wybuchła; Kiedy wojna się skończyła*, tłum. M. Gero-Roźniewicz, T. Jętkiewicz, Warszawa 1985, s. 30.

dobrowolnie do służby na okupowanych terytoriach, co otworzyło przed nim szansę zawodowej kariery¹³. Zachowało się po nim wiele zdjęć codziennego życia okupowanej Warszawy.

Ten przypadek skłania do uogólnień: *Można uznać Beyerleina za przedstawiciela przeważającej większości Niemców, którzy ani nie mordowali własną ręką, ani nie sprzeciwiali się zbrodniom. Jego służba w okupowanej Polsce nie wydaje się niczym nadzwyczajnym – był on jednym z wielu Niemców, którzy z pragmatycznych pobudek zaakceptowali system nazistowski i korzystali z niego*¹⁴. Podobnych przykładów znajdziemy wiele we wszystkich przypadkach ludobójstw. Co zatem sprawia, że tacy ludzie swoją pracą wspierają ludobójców?

Kluczowe jest wyznaczenie ofiar. Frank Chalk i Kurt Jonassohn przyjęli następującą definicję ludobójstwa: *Ludobójstwo jest formą jednostronnej masowej zagłady, przez którą dane państwo lub dana władza ma zamiar unicestwić konkretną grupę, przy czym zarówno ona sama, jak i członkostwo w niej są zdefiniowane przez sprawców*¹⁵. Kluczowe jest zatem, że to ludobójcy wskazują, kto będzie ofiarą i mogą nazwać silną i spiskującą grupą przypadkowych ludzi. Ważne jest przy tym to, że tych ludzi postrzegają jako wybrakowanych i złych. Helen Fein w tym kontekście pisała o wyłączeniu ofiar ludobójstwa *poza świat moralnych zobowiązań*¹⁶. Nie jest zatem konieczna totalna dehumanizacja. Przy pomocy słów, podstawnej ideologii szerzonej w mediach i podczas wystąpień publicznych, tworzy się zatem kategorię ludzi, którzy stanowią śmiertelne zagrożenie i trzeba ich zabić.

Można to zrozumieć na przykładzie. Nie trzeba kogoś nieumiejącego pływać popchnąć do rzeki, aby utonął. Wystarczy zlekceważyć jego krzyki o pomoc. A w wyłączeniu ofiar poza świat moralnych zobowiązań uznajemy, że nie musimy ratować tonącego. Problemem jest też to, że wielu ludzie nie pomaga, bo się boi, bo nie wie, jak być skutecznym, bo ma inne zadania do zrealizowania. Tak jest w codziennym życiu. Ludzie jednak wstydzą się swojej bezczynności. W sytuacji analizowanego przypadku – wstyd znika. A to już wystarczy, aby masowo zabijać.

Takie państwo popycha swych obywateli do ludobójstwa. Nagradza posłuszeństwo i karze za odstępstwa. Do dzisiaj zresztą niezależność intelektualna jest podejrzana w wielu korpusach urzędniczych, a więc wśród osób, które postrzega

¹³ F. Peters, *Życie codzienne pod okupacją w ujęciu mikrohistorycznym na przykładzie prywatnych fotografii niemieckiego urzędnika* [w:] „Fikcyjna rzeczywistość”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. A. Wolff-Powęska, K. Woniak, R. Traba, Warszawa, Berlin 2016, s. 203–204.

¹⁴ Tamże, s. 214.

¹⁵ F. Chalk, K. Jonassohn, *The History and Sociology of Genocide. Analyses and Case Studies*, Yale University Press, New Haven, London 1990, s. 23.

¹⁶ H. Fein, *Genocide. A Sociological Perspective*, Sage Publications, London, Newbury Park 1993, s. 36.

się jako żołnierzy – posłusznych i gorliwych w wykonywaniu obowiązków służbowych. Innymi słowy, niebycie ludobójcą często było trudne i pociągało za sobą społeczne koszty. Wymagało odmiennego postrzegania sytuacji, co często robiono, wykorzystując alternatywne systemy myślowe, w tym religijne. A to nie jest rutynowa działalność, masowy wzór heroizmu.

Według Ervina Stauba zło można zdefiniować jako *silnie szkodliwe działania, niewspółmierne do warunków, które je wzbudziły, oraz utrzymywanie się lub powtarzanie takich działań. Ciąg działań może także stanowić zło, jeśli każdy z aktów powoduje szkodę w ograniczonym stopniu, ale ich powtarzanie się powoduje wielką szkodę*¹⁷. Państwa, które planują ludobójstwa, najczęściej oczekują złych czynów. Nie musi chodzić o bezpośrednie mordowanie. Często wystarczy wykonywanie obowiązków służbowych: konduktora, listonosza czy policjanta. Z rutynowych działań może wyłaniać się sposobność do ludobójstwa dla radykalnych elit.

Często cytuję słowa Haralda Welzera, który napisał: *Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontrydiktoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni*. Ludobójcy byli najczęściej przekonani, że podejmują się moralnych działań, które chronią ich ojczyznę i rodzinę. Nieliczni zdawali sobie sprawę, że w praktyce podważają europejskie imperatywy moralne. To zresztą zrozumiałe – państwo wykorzystuje konwencjonalne przekonania moralne, uspokajając morderców. Mogą nadal sądzić, że są dobrymi osobami.

Poza elitami władzy, o których tu nie piszę, wielu sprawców nie wie zatem, w jakim projekcie uczestniczy. Być może zgodziliby się na masowy mord, ale w danym momencie nie zdają sobie sprawy, że to jest celem państwa. Dziś, jako osoby żyjące po ludobójstwach, mamy uprzywilejowaną pozycję poznawczą, jeśli chodzi o przeszłe mordy. Wystarczy jednak zdać sobie sprawę, jak często mylimy się w ocenie współczesnych konfliktów, aby zrozumieć siłę opisywanego mechanizmu.

Trzeba też pamiętać, że społeczeństwo szykujące się do ludobójstwa i realizujące plan ludobójczy nadal funkcjonuje wedle wielu starych zasad. Ludzie dążą do nagród, dzięki czemu podejmują działania pożądane z punktu widzenia polityki ludobójczej. Dążą do zgromadzenia kapitału ekonomicznego, kulturowego i społecznego, jak również awansu w odpowiednich hierarchiach społecznych. Tam, gdzie to potrzebne, elity władzy mogą zyskiwać poparcie dzięki tworzeniu nowych zasobów kapitału.

W czasie II wojny światowej sporo zasobów kapitału stworzono dzięki rabunkowi Żydów. Rabunek nie był już jednak odbierany jako zło, bo Żydów

¹⁷ E. Staub, *Podstawowe potrzeby ludzkie, altruizm i agresja* [w:] *Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej*, red. A. G. Miller, tłum. V. Reder, Kraków 2008, s. 74.

wykluczono ze wspólnoty narodowej¹⁸. Podkreśla to wielu klasyków. Saul Friedländer napisał: *Przez dwanaście lat trwania III Rzeszy podstawą kampanii antyżydowskiej była grabież mienia żydowskiego*¹⁹. Raul Hilberg napisał zaś: *Zatem zagłada Żydów wiązała się z poszerzeniem zakresu obowiązków i zawsze przysparzała dodatkowej pracy, ale czasami stawiała nowe wyzwania i oznaczała wzrost władzy*²⁰. Z kolei Stephen Marks zanotował, że awans dotyczył także hierarchii prestiżu – Trzecia Rzesza na przykład mnożyła kapitał uznania, tworząc wiele zhierarchizowanych organizacji, w których awansować mogli zwykli Niemcy²¹. W każdym ludobójstwie mordercy wiedzieli, że czeka ich nagroda. Mógł to być indywidualny rabunek czy gwałty za zgodą dowódców, a mogły być awanse czy premie zaplanowane przez rządzących. To bardzo ważny czynnik mobilizacji ludobójczej. Ludobójstwo zawsze związane jest z grabieżą,

Państwa ludobójcze w wielu obszarach działały zatem normalnie. Nie dostrzeżelibyśmy tam nic patologicznego. Oczywiście, w innych obszarach widać było totalitarny fanatyzm czy kulturowaną nienawiść do obcych. Państwo okazało się tak skutecznym mechanizmem społecznym, że wykorzystywano je także do popełniania zbrodni. I łatwo znajdowało obywateli czy poddanych gotowych do włączenia się w maszynериę zagłady.

Energia emocjonalna

Aby lepiej zobrazować podstępne mechanizmy, które działają codziennie i stwarzają podstawy naszego poczucia normalności i oczywistości, odwołam się do teorii łańcuchów rytuałów interakcyjnych Randalla Collinsa²², wybitnego współczesnego socjologa historycznego i teoretyka państwa.

Collins podkreśla, że dla życia społecznego niezwykle ważna jest energia emocjonalna, która nie sprowadza się do emocji w sensie psychologicznym. Energię pomnażamy w rytuałach społecznych, np. takich jak ceremonie przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Energia według tej teorii jest przenoszona przez sytuacje za pomocą symboli, które są ładowane w sytuacjach emocjonalnych²³. Ludzie spotykają się w czasie mniej lub bardziej formalnych

¹⁸ Por. S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze...*, s. 65.

¹⁹ S. Friedländer: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. S. Kupisz, A. M. Nowak, K. Masłowski, Warszawa 2010, s. 567.

²⁰ R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2007, s. 44.

²¹ S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, tłum. A. Gądzala, Warszawa 2009, s. 115–117.

²² R. Collins, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, tłum. K. Suwada, Kraków 2011.

²³ Tamże, s. 128.

ceremonii, poddają się różnym operacjom, wspólnie skupiają uwagę na tych samych rzeczach i odczuwają różnorodne emocje w sensie psychologicznym i ładują energią emocjonalną społeczne akumulatory, np. pomniki.

Wysoka energia emocjonalna przekłada się na powodzenie ludzi w określonych sytuacjach. Daje uczucie pewności siebie oraz entuzjazmu dla interakcji społecznej²⁴. *Uczucie energii emocjonalnej ma niezwykle silny efekt motywujący – podkreśla*²⁵. Niska energia emocjonalna oznacza problemy, w tym brak solidarności (rozumianej jak u Durkheima). Jednocześnie zamach na symbol grupowy, który jest nośnikiem energii emocjonalnej, prowadzi do agresji grupowej (*gniew grupy przeciwko heretykom czy kozłom ofiarnym*²⁶).

Ważne jest to, że rytuały nie prowadzą tylko do poprawy sytuacji wszystkich uczestników. Reprodukują także nierówności społeczne. *Rytuały mają podwójnie stratyfikujące rezultaty: odnoszące się do podziału pomiędzy osobami uczestniczącymi w rytuale a znajdującymi się poza nim, a także wewnątrz samego rytuału, pomiędzy przywódcami rytuału a jego wyznawcami. Rytuały są więc kluczowymi mechanizmami, można powiedzieć, że są głównym narzędziem w procesie konfliktu i dominacji*²⁷. Przywódcy rytuałów wychodzili zatem z ceremonii nieproporcjonalnie wzmocnieni. Rytuały zatem, choć kojarzone powszechnie z plemionami w dżungli, są istotą naszego życia społecznego. *Rytuały oddają honor temu, co jest społecznie wartościowe [...]*²⁸.

Energia emocjonalna jest niezbędna do normalnego funkcjonowania społeczeństwa. Według tej teorii, *duma jest emocją związaną z jaźnią pobudzoną przez grupę; wstyd jest emocją jaźni wyczerpanej w wyniku społecznego wykluczenia*²⁹. Społeczeństwo z wyładowanymi „akumulatorami” nie może funkcjonować. Jak widać, poczucie dumy jest normalnym stanem społecznym, a nie aberracją.

Dzięki tym rytuałom ludzie wspólnie odczuwają gniew i jest on skierowany przeciwko tym, których nie lubią elity władzy. *Gniew pełen poczucia słuszności jest niezwykle ważny w sferze uczuć politycznych [...]*³⁰. Przekierowanie społecznego gniewu na wcześniej wskazane ofiary jest starym mechanizmem, który często kończył się przemocą wymierzoną w bezbronnych, w tym kozłów ofiarnych³¹.

²⁴ R. Collins, *Łańcuchy...*, s. 130.

²⁵ Tamże, s. 54.

²⁶ Tamże, s. 151.

²⁷ Tamże, s. 57.

²⁸ Tamże, s. 40.

²⁹ Tamże, s. 143.

³⁰ Tamże, s. 151.

³¹ Szerzej: P. Glick, *Jagnięta ofiarne w wilczym przebraniu. Zawistne uprzedzenia, ideologia i czynienie z Żydów kozłów ofiarnych*, tłum. A. Czarna [w:] *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu...*

Przykładem siły tych rytuałów mogą być pieśń i taniec. Mają one wysoki koszt energetyczny, zapewniają jednak głębokie zadowolenie (wydzielane są substancje narkotyczne w mózgu). Z pozoru tak dziwne czynności (przy odpowiedniej perspektywie wręcz szalone) stoją w centrum społecznych praktyk, łącząc sferę zabawy z najważniejszymi rytuałami politycznymi.

Randall Collins jest zatem twórcą nowej teorii przemocy, którą rozwija zwłaszcza w najnowszych publikacjach³². Nie stosuje tej teorii do ludobójstw, ale jego rozważania dobrze pasują do masowej zbrodni tej skali. Przede wszystkim pozwala on połączyć różne poziomy społeczne od mikro– przez mezo– do makro–, dając wyjaśnienie działań jednostki i całych grup³³.

W szczególności pozwala zrozumieć, dlaczego zwykli ludzie, którzy nie byli fanatycznymi zwolennikami czystki, przysłużyli się ludobójcom. Energia emocjonalna jest kategorią pozwalającą wyjaśnić zarówno działania, które oceniamy pozytywnie, jak i te, które oceniamy negatywnie, w tym mobilizację ludobójczą.

Światy społeczne ludobójców

W artykule tym mówiłem zatem o światach społecznych ludobójców, które okazują się bardzo podobne do naszych. Nie są niezrozumiałymi krainami, które budzą grozę. *Świat społeczny* to kategoria zaczerpnięta z socjologii fenomenologicznej³⁴. Przejmuję ją bez podążania za klasykami tego nurtu socjologii. *I „społeczeństwo”, które trzyma się razem, nie jest wyabstrahowaną jednością systemu społecznego, ale stanowi jedynie grupy ludzi zgromadzonych w konkretnych miejscach, którzy czują solidarność w rezultacie uczestnictwa rytualnego i rytualnie naładowanego symbolizmu* – zauważył Randall Collins³⁵. Ludzi, którzy w interakcjach odtwarzają oczywistość i normalność, którą narzucono im w socjalizacji pierwotnej i wtórnej.

Mordercy, potępiani przez zewnętrznych obserwatorów oraz potomków sprawców i ofiar, w oczach innych obywateli czy poddanych mogli zatem uchodzić za zwykłych ludzi, którzy wykonują swoje obowiązki. Mogli być nawet postrzegani jako bohaterowie. Oczywiście nie zdejmuje to z nich odpowiedzialności moralnej. Ale nie każdy jest herosem etycznym, który potrafi

³² R. Collins, *Violence. A Micro-Sociological Theory*, Princeton University Press, Princeton, Oxford 2008.

³³ A. van der Zeeuw, L. Keesman, D. Weenink, *Sociologizing with Randall Collins: An interview about emotions, violence, attention space and sociology*, „European Journal of Social Theory” 2018, Vol. 21(2), s. 245–259.

³⁴ Por. A. Schütz, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Kraków 2008.

³⁵ R. Collins, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych...*, s. 56.

sprzeciwić się wszystkim wokół. Co jeszcze bardziej obciążające ludzi, to postrzeganie współobywateli, którzy pomagali ofiarom, jako zdrajców. Trudno znaleźć się w takiej społecznej klatce.

Jest to główny mechanizm mobilizacji ludobójczej. Nie chodzi o stworzenie „nowego człowieka”, który będzie zabijał, ale o zdefiniowanie sytuacji, która popchnie obywateli w pożądanym kierunku. Sądząc, że wykonują obowiązki, będą wspierali ludobójców. Może to tłumaczyć, dlaczego po konflikcie tak wielu członków narodu, który dopuścił się ludobójstwa, wypiera się odpowiedzialności. Oni niejednokrotnie naprawdę są przekonani, że są bez winy. Państwo, tworząc także rytuały polityczne pomnażające energię emocjonalną, może skutecznie przeciągnąć obywateli czy poddanych na swoją stronę.

Odnotowano wiele specjalnych programów, które miały przygotować posłusznych morderców. Przykładem może być tworzenie specjalnych oddziałów złożonych z dzieci, których plastyczność umysłów wykorzystuje się w szkoleniu ludobójców. Tak było w „autoludobójstwie” w Kambodży (kwiecień 1975–1979), ale mechanizm ten stosuje się powszechnie w kształtowaniu dzieci-żołnierzy.

Głośne ideologie danej epoki nie zawsze dostarczają głównych wyjaśnień dla sprawców. Często posiłkują się oni bardziej mglistymi wyobrażeniami, które nawiązują do „horyzontu poznawczego” danej kultury. W pewnych ludobójstwach kluczową rolę odgrywała rasistowska ideologia, która stawiała sprawców wyżej w hierarchii społecznej niż ofiary (np. mordowanie pierwszych Amerykanów w USA w latach 1866–1890 czy mordowanie mieszkańców Konga w Wolnym Państwie Kongo w latach 1880–1908). W innych sytuacjach główną rolę odgrywał strach wymieszany z rasistowskimi uprzedzeniami (np. Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia w latach 1904–1905). Ważne były mordy postrzegane jako patriotyczny czyn wspierający ojczyznę (np. mordowanie Ormian w Imperium Osmańskim, przede wszystkim w latach 1915–1916 czy mordowanie Żydów w Europie w latach 1941–1945). To wyliczanie można by kontynuować. Nawet pod koniec XX w. takie idee mogły uwieść obywateli państw, np. Rwandy, gdzie mordowano Tutsi od 6 kwietnia do lipca 1994 r.

Obok sprawców, którzy są głęboko naznaczeni nienawiścią do ofiar i doskonale znają różne aspekty sytuacji, większość sprawców podąża za liderami, odgrywając typowe role społeczne. Miało to miejsce nie tylko w nowoczesnych państwach Zachodu. Różne mechanizmy psychiczne utwierdzają ich w przekonaniu, że dobrze robią, idąc za tłumem innych członków wspólnoty.

Ludzie w przeszłości czy w innych regionach żyli/mogą żyć w zupełnie odmiennych światach społecznych. Dlatego studiowanie historii jest tak pouczające. Nie zabezpiecza przed powtarzaniem błędów, ale uczy różnicowania

kulturowego naszego gatunku. Na przykład u starożytnych Greków wartości piękna i dobra były ze sobą nierozdzielnie związane (por. kalokagatia, καλοκαγαθία). Pogląd ten odżywa w różnych kręgach społecznych, choć jest wyśmiewany przez filozofów. Piękni mordercy korzystają ze społecznego przyzwolenia, które omija brzydkich ludobójców. Do dziś szokują we wspomnieniach ocalałych zachwyty nad pięknem i elegancją sprawców. Jak napisała we wspomnieniach Irene Gut Opdyke:

– *Ale jest taki przystojny – zachwyciła się moja siostra.*

– *Janka, nie bądź idiotką. Mówiłam ci, co robi. Następnym razem, gdy znajdziesz się koło niego, popatrz na jego pierścion. Taka jest jego prawdziwa natura*³⁶.

Ta lekcja historii powinna uodpornić na wpływ różnych przekonań społecznych, które przyjmujemy jako pewne. Socjologowie pouczają, że poczucie normalności jest stopniowo budowane i nieustannie podtrzymywane społecznie. Na tym polega normalność. Może to być także normalność ludobójców. I tego powinniśmy się nieustannie wystrzegać.

Z tego wynika, że „normalność” jest bardzo podstępą kategorią, w istocie mechanizmem władzy. Ci, którzy nie chcą się do tej normalności dostosować, są szaleńcami, zbrojcami lub wrogami. To nie przypadek, że te słowa nadal funkcjonują w języku – są bardzo przydatne i emocjonalne. Normalność może być skrojona nie tylko na naszą miarę i może popychać zwykłych ludzi do ludobójstwa.

Kluczowe jest zatem nie tyle zawiązanie spisku, co narzucenie państwu ludobójczego programu. Jak pokazuje historia, można go było wyrazić w języku potrzeb i zagrożeń dla państwa. Zabijano wrogów, a nie niewinne ofiary. Sprawców – wedle ideologii – łączyła istotna więź, a nie byli jedynie kategorią narzuconą przez sprawców. Dlatego tak trudno nam dziś uwierzyć, że można było uwierzyć w hasła ludobójców. Ale nie była to tylko mowa nienawiści – cały system społeczny działał na rzecz odmiennej optyki społecznej.

Zakończenie

Może się wydawać, że chodzi tu o spór światopoglądowy, ale tak nie jest. Badania potwierdzają, że wielu ludobójców to „normalni ludzie”, kierujący się kryteriami epoki. Po II wojnie światowej wielu badaczy próbowało uznać nazistowskich zbrodniarzy za sadystów. Ale dziś wiemy, że to nie jest prawda. Wyjście poza ludobójstwo Żydów pokazuje, że udział zwykłych ludzi był regułą

³⁶ I. Gut Opdyke, J. Armstrong, *Ratowałam od Zagłady. Wspomnienia*, tłum. M. Makuch, Warszawa 2021, s. 150.

we wszystkich ludobójstwach – od XIX w., gdy Amerykanie po wojnie secesyjnej ostatecznie rozwiązali kwestię indiańską, po koniec XX w., gdy doszło do eksterminacji Tutsi w Rwandzie. Niektórzy twierdzą, że do ludobójstwa dochodziło także w XXI w., np. w Darfurze czy w Indonezji. Ważne jest to, że państwa są w stanie tak zaplanować eksterminację, że angażują się w nią ludzie, którzy sądzą, że mają prawo postrzegać się jako istoty moralne i dobrzy obywatele. Nawet jeśli ludobójstwo nie jest powszechną zbrodnią, to można je zaplanować wykorzystując zwykłych ludzi.

To ważny wniosek i osiągnięcie studiów nad ludobójstwem. Kiedyś przyglądano się funkcjonariuszom, ideologom czy sadystom. Ale okazuje się, że radykałowie czy osoby o osobowości dyssocjalnej nie są niezbędne, gdyż w masowe zabijanie mogą się zaangażować osoby, które są postrzegane przez innych członków społeczeństwa i same się uważają za istoty moralne, wykonujące obowiązki ważne dla ojczyzny. Skrajnych sadystów można barwnie opisać w książkach, które cieszą się dużym zainteresowaniem, ale nie są oni niezbędni. A czasami wręcz przeszkadzają. Oczywiście, zabijaniu pomagają różne konflikty, w tym wojny, do których państwa ciągle się przygotowują. Kluczowe jest to, że ludobójcy to nie jest inny gatunek lub wybrakowani ludzie. To obywatele odpowiednio zmobilizowani przez państwo, które okazało się tak skutecznym wynalazkiem, że występuje na całym świecie.

Może się wydawać, że powtarzam tezy Zygmunta Baumana³⁷. Autor ten był krytykowany przez różnych badaczy³⁸. Ale uważam, że nie tylko nowoczesne państwo, używając biurokratycznej logiki, mogło popychać ludzi do zabijania. Było tak również w odległej przeszłości. Wystarczy popatrzeć na politykę narodowościową Asyrii. Ludobójstwo jest zjawiskiem nowoczesnym, ale zatrudnianie ludzi do eksterminacji okazuje się typowym działaniem państwa, nie tylko narodowego.

Naszemu postrzeganiu zbiorowej przemocy patronują nauki prawne, które ze zrozumiałych względów dokładnie definiują różne zbrodnie. Ale nauki społecznej nakazują raczej dostrzegać kontinuum, które zaczyna się od przemocy w znacznym stopniu ograniczonej (jak lincze), a kończy na ludobójstwach totalnych. Oczywiście izolowana zbrodnia, spełniająca antyczne wręcz zasady dramatu (jedność akcji, miejsca i czasu), może być częścią większego planu, jak masakry w imperium osmańskim. Bardzo często to wojna popycha normalnych ludzi do eksterminacji. Co ważne, dla prawnika niezwykle ważna jest intencjonalność działań, która rozmywa się w naukach społecznych. Socjologowie doskonale wiedzą, że często ludzie nie wiedzą, co czynią. Tak jest też

³⁷ Por. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. T. Kunz, Kraków 2012.

³⁸ Por. Y. Bauer, *Przemysłość Zagładę*, tłum. J. Giebułtowski, J. Surewicz, Warszawa 2016, s. 101–129.

w ludobójstwach, co oczywiście nie stanowi moralnego oczyszczenia sprawców i ich pomocników.

Ludobójstwo nie należy tylko do odległej przemocy. To zbrodnia, która może się pojawić także współcześnie, co pokazują różne zbrodnie w XXI w. To puczające, że pomimo coraz ostrzejszych kryteriów etycznych we Wspólnocie międzynarodowej, politycy nadal organizują i przeprowadzają zbrodnie. A świat na to patrzy – mniej lub bardziej bezradnie.

Można wytyczyć rozmaite linie rozwojowe w naukach społecznych, które dzielą badaczy na różne szkoły i orientacje. Bliscy mi są zwłaszcza ci badacze, którzy wskazywali na zaangażowanie zwykłych ludzi i dominację standardowych procesów społecznych. Wśród nich wyróżnia się Raul Hilberg (1926–2007), wybitny badacz Holokaustu, który od dawna wskazywał na rolę urzędników i typowych procesów społecznych³⁹. Okazuje się, że ludobójstwo było emanacją systemu społecznego, a nie tylko zbrodniczym planem fanatyków i radykałów.

Płyną z tego różne lekcje. Badając ludobójstwa, musimy zdiagnozować system społeczny, a nie tylko wydarzenia z historii politycznej, które zwykle łączy się z ludobójstwami. Dla mobilizacji ludobójczej ważni są nie tylko radykałowie i ich działania, ale także odgrywanie ról przez zwykłych ludzi, którzy mogą nawet nie wiedzieć, że wspierają ludobójców. Typ gospodarki rolnej może być ważniejszy niż traktaty ideologów (tak było w Rwandzie). Ponadto jest to ważna informacja dla działaczy społecznych, którzy muszą brać pod uwagę możliwość powtórzenia się ludobójstwa. Nie wystarczy zatem powtarzać „Nigdy więcej!” – hasło modne po II wojnie światowej. Państwa mogą nadal pociągnąć za sobą masy obywateli. I temu trzeba się przeciwstawiać.

³⁹ Por. R. Hilberg, *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2012.